Nr. 11. Listopad 1888. **Rok II.**

Wychodzi w Krakowie co miesiąc. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN
KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Motto: „Kto dla zwierząt litość budzi,
„Będzie dobrym i dla ludzi.“
Józef Chmielewski.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Gustawicz.

Szan. Członków zamiejscowych, którzy jeszcze dotąd nie uiścili się z wkładki za rok 1888, upraszamy o łaskawe nadesłanie téjże najdaléj do 15. listopada b. r. wprost do biura Krak. Stow. ochrony zwierząt przy ul. Smoleńskiéj. L. 21. p. I. Przekazy pocztowe załączamy. Po upływie powyższego terminu, będzie zmuszony Wydział według powziętéj dnia 19. paźdź. b. r uchwały, zwyczajem innych towarzystw, ściągnąć wkładki za pobraniem pocztowym.

Jubileusz prof. dra Maksym. Nowickiego.

Dwadzieścia pięć lat ubiegło, odkąd prof. Dr. M a k s y m i l i j a n N o w i c k i rozpoczął działalność swoję na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jaką ona jest, wie o tym Uniwersytet i kraj cały, a jeden i drugi cenią tę niestrudzoną a płodną w błogie skutki pracę. Wyrazem tego uznania, wyrazem wdzięczności za tak nieocenione zasługi był jubileusz 25-letniéj pracy w Uniwersytecie, a więcéj bez porównania lat liczącéj pracy Dra Maksymilijana Nowickiego dla kraju, pracy cenionéj nietylko u nas, ale szeroko i daleko za granicą.

Dr. M a k s y m i l i j a n N o w i c k i, profesor zwyczajny zoologii, urodzony 9. paźdź. 1826 r. w Jabłonkowie w Galicyi, ukończywszy w r. 1846 gimnazyjum we Lwowie, i na tamtejszym uniwersytecie dwulecie filozoficzne, zapisał się tamże na wydział prawny. Wypadki r. 1848 przeniosły go do Stanisławowa, a reforma wprowadzająca nauki przyrodnicze do

szkół, otwarła mu drogę w tym kierunku, ale brak środków zmusił go do zdania egzaminu na nauczyciela szkół ludowych, i do zajęcia takiego stanowiska naprzód w Brodach, następnie w Płotyczy. Zbiory naukowe, którymi obdarzał gimnazyja, sprawiły, że r. 1852 został zastępcą nauczyciela gimnazyjum w Samborze, a po zdaniu egzaminu na niższe gimnazyjum we Lwowie w r. 1854, tamże rzeczywistym nauczycielem. W r. 1857 zdał w Wiedniu egzamin na całe gimnazyjum i został przeniesiony do Lwowa, gdzie w r. 1863 otrzymał stopień doktora filozofii; stąd powołał go uniwersytet Jagielloński do Krakowa na profesora nadzwyczajnego. W trzy lata potym został profesorem zwyczajnym. W r. 1869 odbył podróż naukową po Niemczech, w 1871 nad morzem Adryjatyckim. Jest członkiem czynnym Akademii Umiejętności od czasu jéj powstania, oraz licznych Towarzystw naukowych w Austryi, Niemczech, Rosyi, był członkiem Tow. Nauk. ścisłych w Paryżu i t. d.

Bardzo liczne są zaszczytne odznaczenia, zdobyte przez profesora za prace w przedmiocie fauny krajowéj, lecz o wiele większą jest ilość prac ogłoszonych drukiem, a podzielonych na działy: a) przyczynki do fauny Galicyi, b) do systematu bezkręgowych (opisy 60 nowych gatunków), c) monografije, d) zastosowania do gospodarstwa rolnego i leśnego, e) zastosowania do rybactwa, f) do ochrony zwierząt i ustaw w tym przedmiocie, g) do szkolnictwa. — Oprócz prac zamieszczanych w sprawozdaniach komisyi fizyjograficznéj Akademii Umiejętności, spis dzieł profesora wykazuje około 60 prac w językach polskim i niemieckim, między którymi są wielce doniosłe i znane nietylko w kraju, lecz i wśród obcych.

Takiéj to nieznużonéj pracy i takich to nigdy niezapomnianych zasług męża obchodzono jubileusz 24. paźdź. b. r. W auli „Collegii Novi“ o godź. 12-téj w południe zebrały się: a) deputacyja Tow. rolniczego krakowskiego, złożona z prezesa hr. Artura Potockiego, wiceprezesa p. St. Homolacsa, członków komitetu, i sekretarza p. Lewieckiego Henryka; b) delegat Tow. gosp. lwowskiego bar. Gostkowski z Tomic; c) deputacyja Tow. rybackiego krakowskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Stan. Kluczyckiego; d) deputacyja Towarz. tatrzańskiego pod przywództwem wiceprezesa Dra Władysława Markiewicza, w towarzystwie sekretarza prof. Swiérza i członków Wydziału; e) deputacyja krakow. Towarzystwa ochrony zwierząt, złożona z prezesa radcy H. Johna, sekretarza prof. Gustawicza i prof. Dra Limbacha. Prócz deputacyj zapełniła się sala przyjaciółmi i wielbicielami jubilata, oraz kochającą go młodzieżą akademicką. Oprócz tego było bardzo wiele pań na sali.

Około estrady po jednéj stronie zajął miejsce senat akademicki z rektorem Drem Kasparkiem na czele w togach, oraz profesorowie Uniwersytetu, po drugiéj stronie komitet urządzający jubileusz.

Gdy jubilata wprowadzono na salę, powitały go grzmiące oklaski, i kantata odśpiewana przez chór akademicki pod kierunkiem p. Barabasza. Jubilat zajął miejsce honorowe na estradzie, obok niego z lewéj dziekan Wydziału filozoficznego, prof. Dr. Janczewski, z prawéj przewodniczący komitetu prof. Dr. Wierzejski.

Ten ostatni zabrał głos przed innymi i witając krótko jubilata, otworzył uroczystość.

Pierwszy przemówił rektor Uniw. Jagiell. prof. Dr. Kasparek, zaznaczając, że 25 lat minęło od chwili, gdy prof. Dr. Nowicki objął katedrę w Uniwersytecie Jagiellońskim, i w téj ćwierci wieku zaznaczył swoję działalność pracami w umiejętności i nauce, za co składamy mu hołd publiczny. Pod dyrekcyją prof. Nowickiego został wzbogacony gabinet zoologiczny i uporządkowany, stworzony dla niego cały aparat naukowy i biblijoteka. Wykazuje dalej mowca liczne prace i wycieczki naukowe jubilata, które rozgłośnym uczyniły jego nazwisko nietylko w kraju, ale i zagranicą na chwałę Uniwersytetu krakowskiego. Ale co najważniejsza, jubilat zdołał wyniki prac swoich naukowych zużytkować w służbie dla kraju, w dziedzinie rolnictwa, rybactwa, i tak wybitne zasługi około Uniwersytetu połączył z pracą obywatelską. Lepiéj tę działalność opowiedzą osoby, co są jéj świadkami. Mowca w imieniu Uniwersytetu czci obraz męża pełnego hartu woli i charakteru, co nie zeszedł nigdy z drogi obowiązku i niósł zawsze wysoko sztandar nauki, choć żywot jego nie różami, ale cierniami był zasiany. Już w pierwszych latach stracił jubilat rodziców, i tym może się chlubić, że własną pracą dotarł do katedry uniwersyteckiéj i tę katedrę z taką chlubą zajmuje.

Zwraca się mowca do pięknych wspomnień, kiedy jako 10-letni chłopiec w gimnazyjum samborskim był uczniem jubilata — i jeżeli dziś coś z nauk przyrodniczych umie, to zawdzięcza prof. Nowickiemu, który umiał szerzyć zapał i zagrzewać młodzież do nauki, tak, że ona miłość dla swego nauczyciela na całe życie zachowała. Dziś dawny uczeń w imieniu Uniwersytetu składa hołd jubilatowi za te liczne zasługi, hołd wdzięczności. Uniwersytet cieszy się, że jubilata nie żegna, i ma niepłonną nadzieję, że rejestrować będzie i nadal ta szkoła zasługi jubilata na polu naukowéj i obywatelskiéj działalności. Kończy mowca życzeniem, aby jubilat długie jeszcze lata pracował nad wzbogaceniem nauki polskiéj, na pożytek młodzieży i sławę Uniwersytetu, którego jest chlubą i ozdobą.

Dziekan Wydziału filozoficznego prof. Dr. Janczewski sądzi, że właśnie profesorowie tego Wydziału, najbliżsi koledzy od lat 25, mieli najlepszą sposobność ocenić zasługi jubilata. Zasługi te kreśli adres, który mowca odczytał. Adres wręcza dziekan jubilatowi przy zapewnieniu, że wyrazy te dyktowała sama miłość, a ten adres nietylko jest węzłem staréj i stałéj przyjaźni, ale hołdem zarazem polskiéj nauki dla zasług jubilata.

Prof. Maryjan Łomnicki ze Lwowa przemawia imieniem b. uczniów jubilata. Mowca przed 25-laty żegnał prof. Nowickiego, gdy Lwów opuszczał. Od téj pory nie zmieniły się uczucia uczniów jubilata, tych uczniów, w których jubilat zasiał ziarna wiedzy i przyświecał im przykładem nieznużonéj energii i pracy, pełnéj poświęcenia dla kraju. Mowca podnosi zalety charakteru jubilata i pracę jego wielką. a składa w darze album z fotografijami uczniów, kolegów, wielbicieli i współpracowników z życzeniami, aby Bóg zachował jubilata w czerstwym zdrowiu w długie lata.

Hr. Artur Potocki mówi w imieniu Tow. rolniczego krakowskiego: „Wielce szanowny Panie Profesorze! Od kolegów w nauce i uczniów otrzymałeś hołd i uznanie za 25 lat pracy na polu wiedzy i nauki. Mnie przypadł miły obowiązek, aby wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie i hołd za prace na tym polu, gdzie wiedza i nauka z teoryi przechodzą w życie i przyczyniają się do ekonomicznego rozwoju kraju. Jako zamiłowany w swojéj wiedzy przyrodnik, przystąpiłeś do badania kraju i spostrzegłeś, że liczne rzeki, stawy i jeziora kraju nie dają bogactw, jakie nieść powinny. By inaczéj było, zacząłeś pracować z wytrwałością bez granic, do któréj już nie wystarcza miłość przyrody, ale trzeba gorącéj miłości kraju.“ Następnie czyta:

„Komitet c. k. Tow. rolniczego krakowskiego łączy się z Ogółem w wyrażeniu Wielmożnemu Panu Drowi Maksymilijanowi Nowickiemu, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, wysokiego uznania — w dniu 25-téj rocznicy rozpoczęcia zaszczytnéj i skutecznéj pracy około dobra nauki i kraju. Ze względu zatym na szczególną doniosłość dla gospodarstwa krajowego, świetnych rezultatów, osiągniętych przez Wielmożnego Pana w dziedzinie rybactwa, które zdołałeś podźwignąć z kilkowiekowego zaniedbania i upadku, i wyjednać dlań opiekę Rządu i kraju, opartą na ustawie krajowéj; oraz na ważność dla rolnictwa odkryć Jego na polu entomologii, zdobytych długoletnią, wytrwałą pracą i osobistym poświęceniem, komitet ma zaszczyt ofiarować Wielmożnemu Panu najwyższe odznaczenie, jakim rozporządza, to jest: dyplom członka honorowego c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, uchwalony jednomyślnie na posiedzeniu komitetu w Krakowie dnia 16. paźdź. 1888 r:“ — Daléj mówi:

„Do tego wyrazu uznania niech mi wolno będzie dołączyć nie nadzieję, ale przekonanie, że Twoja praca na tym polu przyniesie korzyści dla kraju, a dla Ciebie sławę. Niech Cię nam Bóg w długie lata zachowa!“

Następnym mowcą był baron Gostkowski z Tomic:

„Nauki przyrodzone przodują rozmiarem i ważnością innym gałęziom wiedzy; stopnie, po których kroczą, są wykute z granitu faktów; stoją w związku z życiem bieżącym, tworzą pod-

stawę przemysłu i rolnictwa. Tak przyroda, jak i jéj studyjum nie zna pojęcia granic; znaczną na tym polu przebyto drogę, ale mety oko ludzkie nie sięga!

Ty, Czcigodny Jubilacie, stoisz w szeregu mężów, którzy posuwają naukę naprzód; ty, jak pionier afrykański, zdobywałeś z siekierą w ręku, stopę po stopie, i piędź po piędzi — skryte tajniki przyrody i w pocie czoła, w ciemne jéj przestwory, wciskałeś promienie światła.

Rozgłos prac twoich przekroczył daleko granice kraju — imię twe znane jest na kontynencie, a niemniéj i na drugiéj półkuli.

Zdobyczy naukowych dwa rozróżniamy kierunki: jeden abstrakcyjno - teoretyczny; drugi praktyczny. Tamten ma cel w samym sobie; ten ma czucie z tętnem życia.

Wybór Twój, Czcigodny Jubilacie, padał przeważnie na kierunek ostatni. Zdobyczami twymi naukowymi niosłeś pomoc produkcyi krajowéj. Tyś wykrył leśnikom i rolnikom ich groźnych, a głęboko ukrytych nieprzyjaciół! Tyś dał popęd rybactwu; tyś dźwigał rozwój i postęp bogactwa krajowego!

W imieniu ziemian wschodniéj części kraju, w imieniu Galic. Tow, Gospodarskiego, składam Ci hołd wdzięczności za naukowe dary, które dałeś dla rolnictwa w ofierze.

Oby fizyczne siły i czerstwość wieku, jak najdłużéj dozwoliły ci nadal pochodnią badacza rozświecać ciemne kierunki wiedzy!“

Następnie przemawiał wiceprezes tow. rybackiego p. St. Kluczycki.

„W imieniu krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie składam hołd należny założycielowi i jedynemu prezesowi tegoż Tow., tobie przezacny Panie!

Celem Towarzystwa jest — mówi nasz statut — przyczyniać się do popierania, podnoszenia i obrony rybactwa w kraju; w szczególności zaś Towarzystwo miało łączyć swe czynności z odnośnym działaniem władz i właścicieli wód, zarybiać wody krajowe bałtyckie i czarnomorskie, pobudzać do tego drugich, podejmować wszelkie usiłowania, które mogą potrzebom rybactwa krajowego pomóc, dochody z niego zapewnić albo pomnożyć, oraz rybę tanim pokarmem mięsnym uczynić.

Działając w tym duchu od lat dziesięciu, może Towarzyrzystwo rybackie wzkazać w każdym kierunku nietylko swe usiłowania, ale téż i owoce, a to na polu dosięgającym granic, do których tylko nasze marzenia sięgają, bo od morza do morza, od Bałtyckiego do Czarnego, dokąd nasze domowe rzeki spieszą, niosąc wraz z marzeniami naszymi owoce naszéj pracy.

Za staraniem Towarzystwa rybackiego powstała już poważna literatura, traktująca o rybach i wodach krajowych; wytrwałym usiłowaniom tegoż Tow. zawdzięczamy, że kraj nasz pod względem gospodarstwa rybnego jakoby ocknął się ze snu długiego, w którymto uśpieniu zapomniał był niemal o boga-

ctwach, jakie posiada w swych wodach, ale też i o obowiązku, że te bagactwa dla dobra ogółu powinien z toni wydźwignąć i rozmnożyć; nareszcie umiejętnemu i niezmordowanemu działaniu Towarzystwa rybackiego, jego zabiegom i ciągłemu naleganiu zawdzięczamy, iż Sejm krajowy uchwalił ustawę, sankcyjonowaną 31. października 1887 r. o uregulowaniu rybołowstwa w kraju, ustawę, która we wszystkich krajach koronnych monarchii austryjackiéj równocześnie przedłożoną została władzom prawodawczym, która jednak — jako dowód obudzonéj gorliwości i chwalebny przykład dla kraju — najpierwéj w naszym kraju uchwaloną została, i da Bóg, za przyczyną Tow. rybackiego nasamprzód wejdzie w wykonanie.

Nie dziwcie się, szanowni panowie, że będąc sam członkiem Towarzystwa rybackiego, wygłaszam chwałę tegoż Towarzystwa, bo krajowe Tow. rybackie w Krakowie — to profesor Dr. Maksymilijan Nowicki! (Brawo!). Jeszcze nie istniało Towarzystwo, jeszcze nikt w kraju nie pomyślał był o naszych wodach i rybach, kiedy prof. Dr. Nowicki nietylko myśl powziął i podniósł, ale sam jeden, własną osobistą pracą i własnymi zasobami już działał. Utworzył Towarzystwo rybackie w nadziei, że pomnoży w tysiące siły i zasoby, którymi da się cel założony *pro bono publico* prędzéj i wydatniéj osiągnąć. Nadzieje te —z żalem przychodzi tu wyznać—tylko w bardzo małéj mierze spełniły się, bo małe grono osób, które pod sztandarem Dra Nowickiego stanęły i dotąd wytrwały, nie potrafiło, pomimo swych dobrych chęci, zdjąć ze swego prezesa ciężaru pracy, pod którym często uginał się, lecz przecież nie upadł. Sam prezesem i sekretarzem, sam autorem i odpisywaczem, sam twórcą pomysłów i ich wykonawcą. często już wątpiący, lecz nigdy zwątpiały — dzień po dniu i rok po roku stąpał aż do téj chwili po drodze obowiązku dobrowolnie podjętego; jednym słowem: krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie — to prof. Dr. Maksymilijan Nowicki, sam jeden. (Brawo!)

To też głośne są zasługi jego nietylko u nas, a śmiało to powiedzieć mogę, że głośniejsze są u obcych, czego dowody, na jego pociechę, niejednokrotnie doszły i dochodzą naszego jubilata.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król nasz Jegomość zaszczycił go orderem żelaznego krzyża. Król Jegomość — to wielki Pan wielkiego kraju; my mali członkowie małego Towarzystwa pozwalamy sobie złożyć Jubilatowi mały wyraz uznania żelaznéj wytrwałości naszego prezesa.

Słyszałem częstokroć zarzut, że nasze Towarzystwo bawi się teoryjami, a nic praktycznego nie tworzy; chociaż to niesłuszny zarzut, to ażeby czegoś podobnego o nas i nasz prezes nie powiedział, pozwalamy sobie ofiarować mu honorową wędkę, z którą niechaj chodzi ponad rzekami naszymi choćby jeszcze lat sto! (Brawo!).

A że po pracy i trudzie wypocząć i znużone siły pokrzepić potrzeba, ofiarujemy ci, zacny nasz panie Prezesie, ten puhar — *inter pisces vinum misces* (Brawo!) — na zdrowie! Niech żyje nasz Jubilat!“ (Huczne oklaski).

Pozostaje jeszcze mówcy wywiązać się z obcych poruczeń. Na ręce pana Kluczyckiego nadesłały życzenia: Towarzystwo rybackie w Warszawie, Tow. ryb. austr. w Wiedniu, Tow. łowieckie we Lwowie, Tow. ochrony myśliwstwa i rybactwa w Cieszynie, Tow. ryb. morawskie w Bernie (dyplom członka honorowego), Tow. ryb. Prus Zachodnich w Gdańsku, uczestnicy konferencyi ryb. 1884 r. w Dreźnie (upominek), rybacy krakowscy (adres), Tow. ryb. wschodnich i zachodnich Prus w Gdańsku, Tow. ryb. czeskie w Kościelcu nad Orlicą, Tow. ryb. w Petersburgu, Wydział kraj. we Lwowie, Tow. lasowe we Lwowie i t. d.

Wiceprezes Tow. Tatrzańskiego, Dr. Wł. Markiewicz, przemówił tymi słowy:

Czcigodny Panie Profesorze Jubilacie!

Towarzystwo Tatrzańskie biorąc udział w uroczystości dzisiejszéj, składa Ci hołd czci i wdzięczności za prace Twoje, podjęte w celach będących także celami Towarzystwa Tatrzańskiego i za czynności Twoje około zawiązania i rozwoju tego Towarzystwa.

Ty bowiem, Czcigodny Panie Profesorze, pierwszy podniósłeś głos w obronie tępionych nielitościwie zwierząt Tatrzańskich, tak w rozprawach twoich o Kozicy i Świstaku, jak równie w dziennikach i na zebraniach naukowych i poruszałeś do działania w tym kierunku komisyją fizyjograficzną w Krakowie. A gdy wreszcie wskutek tych nawoływań twoich i głównie za staraniem twoim wydaną została ustawa krajowa z 19. lipca 1869 roku o ochronie zwierząt Tatrzańskich, wtedy, aby nadać poszanowanie téj ustawie, ustanowiłeś straż Tatrzańską, a na pokrycie kosztów utrzymywania téj straży przeznaczyłeś cały dochód ze sprzedaży rozprawy twojéj o Kozicy, dokładając, co brakło, z własnéj kieszeni, i utrzymywałeś tę straż aż do czasu, kiedy Cię zastąpiło w tym Towarzystwo Tatrzańskie, zaliczywszy do zadań swoich także ochronę zwierząt halskich.

Wdzięczni jesteśmy Ci za twoje prace naukowe o Tatrach, i o faunie Tatrzańskiéj, a mianowicie za znakomitą Twoję rozprawę pod napisem: „Rzeźba Tatr“ w Rocznikach naszego Towarzystwa umieszczoną, jednak najwięcéj obowiązani do wdzięczności dla Ciebie jesteśmy za prace Twoje około zawiązania i rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Gdy bowiem po zatwierdzeniu statutu galic. Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Nowym targu d. 19. marca 1874 r., Towarzystwo to, oprócz podpisanych na tym statucie siedmiu założycieli, nie miało żadnych innych członków, zająłeś się ty, Czcigodny Panie Profesorze, chociaż nie należałeś do grona podpisanych na statucie założycieli, aby umożebnić ukonstytuowanie się tego Towarzy-

stwa, zbieraniem członków i zjednałeś dla tego Towarzystwa w krótkim czasie dwudziestu członków założycieli z wkładkami po 100 złr. i niemały poczet zwyczajnych członków, tak, iż Towarzystwo to, posiadając znaczne zabiegami Twymi uzbierane fundusze, mogło zaraz po dokonaniu dnia 10. maja 1874 r. wyboru zarządu swego, rozpocząć budowę schroniska przy Morskim Oku i inne czynności w Tatrach.

Wybrany wówczas sekretarzem, a gdy skarbnik nie przyjął wyboru, także skarbnikiem, dźwigałeś przez pół roku sam jeden (gdyż inni członkowie zarządu byli zamiejscowymi) cały ciężar tego nowo zawiązanego Towarzystwa, aż do 22. listopada 1874 r., kiedy po zmianie statutów przy Twoim współudziale dokonanéj, ukonstytuowało się na podstawie tych zmienionych statutów nasze Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Krakowie i wybrało Ciebie swoim wiceprezesem.

Działalność Twoję na tym stanowisku oceniono dosadnie kilku słowy w sprawozdaniu z czynności naszego Towarzystwa, gdzie powiedziano o Tobie, że w pierwszych dwóch latach istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego byłeś jego duszą. Wyprosiwszy się później od udziału w zarządzie Towarzystwa Tatrzańskiego, nie przestawałeś wspierać członków zarządu światłymi Twoimi radami. I nie zapomniałeś także o Tatrach, kazałeś bowiem postawić tam przy największéj i najładniejszéj polanie Waksmundzkiéj na granitowéj podstawie złocony krzyż żelazny, i otoczyć go żelaznymi sztachetami, a to zapewnie na podziękowanie Panu Bogu za wzniosłe wrażenia przy zwiedzaniu piękności Tatrzańskich doznawane, za zdobycze tam dla nauki osiągnięte i za szczęśliwe dokonanie założenia Towarzystwa Tatrzańskiego.

Uznając te zasługi Twoje, nazwało Towarzystwo Tatrzańskie zbudowane w r. 1875 na Krzyżnem schronisko na cześć Twoję schroniskiem Nowickiego, następnie nadało Ci godność członka honorowego, dziś zaś ofiaruje Ci na pamiątkę album widoków Tatrzańskich z położonym na nim napisem: „Jako głównemu założycielowi Towarzystwa Tatrzańskiego“, i życzy Ci, aby Bóg Wszechmocny utrzymywał Cię jak najdłużéj przy najlepszym zdrowiu dla szczęścia Twoich dzieci i dla dobra nauki i różnych przez Ciebie założonych i wspieranych instytucyj.“ (Oklaski).

W następstwie przemawiał prof. Gustawicz tymi słowy:

„Czcigodny Jubilacie! W chwili, gdy liczni Twoi uczniowie i serdeczni przyjaciele święcą tak uroczyście Twą ćwierćwiekową, wytrwałą i niezmiernie dla polskiéj ziemi pożyteczną pracę, na polu naukowym, niechaj mi wolno będzie w imieniu krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt, zabrać głos na tym miejscu, aby przyłączyć się do tego jednomyślnie wielbiącego Cię chóru, aby złożyć Ci szczery hołd uznania i wyrazić uczucia, jakimi dla Ciebie przejęci są wszyscy członkowie To-

warzystwa, które zawiązało się w pięknym celu ochrony pożytecznych zwierząt. Towarzystwo nasze pamięta o tym dobrze, że Ty, czcigodny Jubilacie, jeszcze na ćwierć wieku przed nami występowałeś publicznie i skutecznie jako miłośnik i obrońca naszéj idei, pomny zapewne wzniosłych słów naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama:

„Jeśli chcesz cało przejść między światowym rozruchem,
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.“

Ożywiony tą myślą sprawiłeś to, Czcigodny Jubilacie, że dzięki niezmordowanym staraniom i zabiegom Twoim wprowadzono w życie trzy pożyteczne ustawy, z których jedna ma na celu ochronę naszych zwierząt alpejskich, tj. świstaków i kozic, téj jedynéj żywéj ozdoby dzikiéj przyrody tatrzańskiéj, — druga ochronę ptactwa pożytecznego, — trzecia ochronę ryb i podniesienie w kraju naszym rybołostwa, niegdyś za polskich czasów tak świetnie kwitnącego.

Ze względu więc na te nigdy niezapomniane zasługi, racz, Czcigodny Jubilacie, przyjąć dyplom honorowego członka, który, składam Ci w imieniu krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.“

W końcu przemawiali p. S z u k i e w i c z, słuchacz wydziału lekarskiego, imieniem uczniów jubilata, i p. M i c h a l i k imieniem Czytelni Akademickiéj, składając dyplom członka honorowego téj instytucyi.

Rozrzewniony dziękował prof. Dr. N o w i c k i:

Spełnienie obowiązków na się wziętych jest prostą powinnością sumienia każdego człowieka, jakiekolwiek zajmującego stanowisko. Świadomość spełnionych rzetelnie obowiązków sprawia wewnętrzne zadowolenie, które samo przez się jest nagrodą za prace czy naukowe, czy praktyczne, czy obywatelskie. Nagrodą tym wyższą, jeżeli praca wyda pożądane owoce, a najwyższą wtedy, jeżeli za życia doczeka się uznania w szerszych kołach społeczeństwa. Tego uznania doznała skromna działalność jubilata, a to od kół tak szerokich i to swojskich i obcych, że w obecnéj chwili nie może mowca uwierzyć, czy to, co widzi i słyszy, nie jest złudzeniem, ale rzeczywistością.

W dniu tak uroczystym dzięki składa jubilat przedewszystkim Opatrzności Boskiéj, że dożyć tak pamiętnego dnia dozwoliła — dzięki daléj wszystkim i każdemu z osobna za wyrażone uczucia życzliwości i wspaniałe dary.

Dziękuje mowca Senatowi akademickiemu i kolegom, a przy téj sposobności zwraca się do prof. Dra Karlińskiego, jako najstarszego z członków dawnego Wydziału filozoficznego, który jubilata powołał na katedrę. Wspomina mowca i wyraża cześć tym kolegom, którzy również wówczas należeli do wydziału, a dziś już w grobie spoczywają.

Dziękuje daléj mowca byłym uczniom, że nie zaparli się tego węzła, jaki łączy ucznia z nauczycielem. Tym milsze są

te życzenia, tym droższe, że wypowiedziane przez usta dawnych współpracowników jubilata, dawnych towarzyszy w wycieczkach wszerz i wzdłuż po kraju, przez usta uczniów, z którymi mowca przeżył chmurne i pogodne chwile, przy których pomocy niejednej dokonał pracy. Bodaj i oni mogli powiedzieć kiedyś, że nie żyli daremnie.

Dziękuje jubilat Prezesowi Towarzystwa rolniczego krakowskiego za najwyższe odznaczenie, lecz nie może przyjąć na siebie całej zasługi co do działalności względem tępienia szkodników w ziemiopłodach, lecz dzieli się tą zasługą z śp. Józefem Konopką z Mogilan. W innych pracach doznawał mowca wielkiego poparcia ze strony śp. hr. Henryka Wodzickiego i komitetu Tow. rolniczego.

P. Delegatowi Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego serdeczne dzięki za ciepłe przemówienie.

Co do działalności na polu rybactwa, wykazuje mowca, jak zamierzając działać, udał się o poparcie i radę do dworu Krzeszowickiego i tu znalazł ze strony hr. Artura Potockiego zachęcającą odpowiedź i możne poparcie — tu ze strony pana Stanisława Kluczyckiego zachętę do pracy, wierne współpracownictwo i moralną, oraz materyjalną pomoc.

Tożsamo, kiedy jubilat-mowca zamierzał założyć Towarzystwo Tatrzańskie, pospieszył do hr. Artura Potockiego, a ten, dając wtedy jako członek założyciel 100 złr., miał tak szczęśliwą rękę, że jubilat zebrał wkrótce 20 założycieli i to umożliwiło założenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwu Tatrzańskiemu wyraża mowca wdzięczność za życzenia, dziękuje też przedstawicielom Tow. ochrony zwierząt. —

Zwracając się do młodzieży, dziękuje za najszczersze życzenia i stawia jej siebie jako żywy przykład, że pracą uczciwą i wytrwałością zdobywa się stanowisko i uznanie.

W końcu wyraża jubilat życzenie, aby przyszłość naszej Almae Matris, którą Opatrzność Boska tak widocznie kieruje, była po najdłuższe wieki świetną i szczęśliwą. (Oklaski).

Na cześć prof. Dra Nowickiego odbyła się uczta wieczorem o godz. 8-mej w hotelu „Wiktoryja.“ W ciągu całej uczty panowało nadzwyczaj swobodne i ożywione, a w niektórych chwilach prawdziwie podniosłe usposobienie. Wznosili toasty: prezes Majer na cześć jubilata, hr. Artur Potocki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii, podnosząc łączność tych instytucyj z żywotnymi interesami kraju, prof. Zoll Towarzystwa rolniczego, rektor Kasparek hr. Artura Potockiego, X. Pawlicki Wydziału filozoficznego, jubilat duchowieństwa, prof. Karliński komitetu jubileuszowego, Dr. Wilkosz „kochajmy się.“

Przewodniczący komitetu jubileuszowego prof. Dr. Wierzejski odczytał następujące telegramy i pisma:

Wydział krajowy: „Przy sposobności obchodu 25 letniej działalności profesorskiej Wielmożnego Pana, Wydział

krajowy ma zaszczyt dać wyraz uznania dla znamienitych usług oddanych przez Wielmożnego Pana gospodarstwu krajowemu.“

Tarnowski, Wereszczyński.

Towarzystwo rybackie niemieckie; krajowa szkoła leśna; Górno-austryjackie stow. rybackie; Towarzystwo rybackie w Petersburgu; Towarzystwo łowieckie i rybackie Szląska wschodniego; galicyjskie Towarzystwo weterynarskie; grono profesorów lwowskiej szkoły weterynaryi; Towarzystwo rybackie warszawskie; Towarzystwo rybackie myślenickie; galicyjskie Towarzystwo leśne; inspektor rybactwa J. Landgraf z Budapesztu; popradzkie Towarzystwo rybackie; Bayersche Fischerverein; Gmina Zakopane; Towarzystwo rybackie saskie; komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego; Towarzysze wycieczek tatrzańskich; imieniem rybaków z Podhala, Dorula i Gut z Poronina; Dr. Radziszewski, prof. Uniw. lwowskiego; Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika; Dr. Petelenz ze Lwowa; wdzięczny uczeń Hankiewicz i ojciec ze Lwowa; wdzięczny uczeń Dr. Swiderski z Podwołoczysk; Kmicikiewiczowie z Mościsk; Dr. Stanecki ze Lwowa; Kerekjarto ze Stanisławowa; Dr. Weigel ze Lwowa; Wilhelm Habicht z Tarnowa; Henryk Strzelecki ze Lwowa; Naimski i Lutostański z Ryczowa; Józef Dzięgdzielewicz z Kołomyi; Edmund Jastrzębski z Brzeska: prof. Dr. Kadyj ze Lwowa; Dr. Józef Zuliński ze Lwowa; Pławicki, poseł Nowotarski, z Krościenka; Marcinek ze Skoczowa; Placydowie ze Lwowa; von Borne z Bernauchen; Leopold Weigel i jego żona Heliodora ze Lwowa; towarzysze wycieczek tatrzańskich, Obrokta, strażnik z Zakopanego; rodzina Nowickich ze Lwowa; Stanisław Jastrzębski z Przemyśla; Berke Karwodna z Tarnowa; Mychail Polański ze Lwowa; familija Kwoczyńskich z Wiednia: Włodzimirz i Alfonsyna Dzieduszyccy z Pieniak.

OPOWIADANIA
O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

5. Tchórz.

Prócz wymienionych dotąd zwierząt są u nas jeszcze niektóre inne drapieżne, które czasami wyrządzają wprawdzie szkody, ale przytym niemały przynoszą pożytek, tak dalece, że są więcej użytecznymi, niż szkodliwymi. Nie należy ich zatym bezwzględnie prześladować i wytępiać, mianowicie tam, gdzie ich nie jest wiele; a co do szkód, które niekiedy robią,

łatwo się od nich dostatecznie zabezpieczyć. Tymi zwierzętami są: **tchórz, gronostaj, łaska i borsuk.**

Tchórz łapie wprawdzie ptaki i gołębie, tudzież młode króliki, wypija jaja, łowi także ryby i nie pogardza miodem, i tak staje się on niekiedy szkodliwym. Ale obok tego poluje on także, i to głównie na myszy, chomiki (ziemne pieski), na szczury wodne i wędrowne, zjadając przytym i żmije. Na tym tedy polega wielka użyteczność jego. Dlatego téż żaden uczony badacz i znawca przyrody nie liczy tchórza do zwierząt szkodliwych. Tchórz nie umie dobrze spinać się; po drzewach nie łazi on wcale nigdy, jak to czynią kuny; do kurnika i gołębnika wchodzi wtedy tylko, jeżeli mu nie trzeba spinać się; gdzie bowiem kurnik lub gołębnik dobrze jest zaopatrzony, a mianowicie dla niego nieprzystępny, tam się téż tchórza wcale nie ma co bać, a szkoda, któraby się mimo to jeszcze kiedy zdarzyła, nie pochodzi od niego, ale od kun. Badacze przyrody już od lat siedmdziesięciu poznali się na tym i bezustannie przemawiają za tym, aby go oszczędzać, tym więcéj; gdyż i futerko jego małą tylko ma wartość. Jest to więc dowodem grubéj niewiadomości, jeżeli tu i owdzie płacą za zabicie takiego zwierzęcia, jakim jest tchórz, a więcéj jeszcze łaska lub zgoła jéż.

Szkody przypisywane zwykle tchórzowi, pochodzą całkiem skądinąd. Sprawcami ich są **kuny.** Nie ma zwierzęcia drapieżniejszego i szkodliwszego od kuny. Nie oszczędza ona żadnego zwierzęcia, którego tylko może dopaść i zmóc. Wytępia ona zające, króliki, wiewiórki, popielice, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, gołębie, kury, kaczki i gęsi, jednym słowem nic a nic nie jest bezpiecznym przed nią, ani kret nawet, którego kuna zagryza, zarówno jak i ślepuszonki, nie zjadając ich atoli. Ptakom i drobiu kuna wypija jaja; lubi téż owoce co najlepsze, gruszki, śliwki i czereśnie, a nawet miód. Przytym jest ona nietylko bardzo żarłoczna, ale nadzwyczaj drapieżna, nie przestaje ona bowiem na tym, co jéj potrzebnym do zaspokojenia głodu, ale morduje bez upamiętania, co się jéj tylko nawinie. A niełatwo jéj dopaść; jest ona bowiem nadzwyczaj czujna i przebiegła, a wzrok, słuch i węch téż ma doskonały. Zdaniem przyrodników jest kuna drapieżniejszą nawet od tygrysa. U nas żyją dwa gatunki kun, **leśna i domowa**. Ta ostatnia trzymając się bliżéj mieszkań ludzkich, sprawia nieraz wielkie spustoszenia między drobiem. Dostawszy się bowiem do kur-

nika lub gołębnika, między gęsi lub kaczki, jeżeli jéj co nie spłoszy, z pewnością nie zostawi ani jednéj sztuki przy życiu, lecz wydusi wszystko co do nogi. Te więc szkody przez niewiadomość rzeczy przypisują zwykle tchórzowi, a że się łatwiéj da podejść, bo jest mniéj ostrożny, zabijają go zamiast kuny. Kowal zawinia, a ślusarza wieszają.

Oba te rabusie znajdują się także w Tatrach; **kunę leśna** zwą tam **smrekówką, kunę domową szopówką.**

6. Gronostaj.

Gronostaj jest tak zwinne i drapieżne zwierzę, jak kuna leśna; jest on niezmiernie ruchliwy, łazi zręcznie po drzewach, skacze wybornie, biega szybko, pływa doskonale, umié nawet w razie potrzeby dobrze nurkować; będąc przytym bardzo smagłym, wciśnie się do każdéj dziury. Napada on mniejsze ptaki, mianowicie wróble i jaskółki, które z gniazd wybiera, gołębie téż, kury, kaczki i gęsi, króliki i zające; wypija jaja, jé ryby, lubi czereśnie i poziomki. Ale obok tego poluje gronostaj pilnie na wszelakie myszy, szczury i chomiki, zjada także jaszczurki i węże prócz żmii.

Porównawszy jednak szkody, które robi gronostaj, z pożytkiem, przyznawają wszyscy badacze przyrody, że gronostaj jest zwierzęciem więcéj pożytecznym, aniżeli szkodliwym, zasługującym tym więcéj na to, aby go nie wytępiano, iż na jednego gołębia, królika lub jedno kurczę, które on zagryzie, śmiało można liczyć kilkaset myszy, które zostawione przy życiu, narobią bez porównania więcéj szkody, aniżeli być może pożytku z jednéj kury, z jednego gołębia lub królika. Potym ma gronostaj prócz człowieka, postępującego sobie względem zwierząt najczęściéj bardzo nierozsądnie i bez wszelkiéj wiadomości rzeczy, wielu innych nieprzyjaciół, lisa mianowicie i zbika, orły sokoły i puhacza. Byłoby zatym do życzenia, aby i z tym zwierzątkiem z większą postępowano oględnością.

7. Łaska.

Łaska wiele ma podobieństwa do gronostaja co do sposobu życia. Nie jest ona atoli tak zwinna, jak gronostaj, nie łazi tak zgrabnie po drzewach i nie umié tak dobrze pływać. Przeto téż mniejsze wyrządza szkody, a pożytek przynosi wielki, bo nie ma prawie lepszego tępiciela myszy po stodołach i sto-

gach, jak łaskę. Tu ją też nieraz można widzieć. Po uprzątnieniu słomy ze stodół i brogów napotyka się często nie mało myszy nieżywych. Nie pomarzły one, ani się nie podusiły, a w stodole pewnie też z głodu nie poginęły, ale łaska je podusiła. Przytym zjada ona młode szczury, a na wypędzenie szczurów z budynków, np. ze stajen, chlewów i piwnic, nie ma lepszego zwierzątka, jak łaskę. Jak omierzłe są te szczurzyska po zabudowaniach gospodarskich, każdemu wiadomo. Kto się ich więc chce pozbyć, niech da spokój łaskom i tchórzom, a co do myszy, jak to już powiedziano wyżéj, jeżom.

Wszystkie te zwierzęta są użyteczne, człowiek zaś nie wiedząc tego i wytępiając je, sam staje się przyczyną, że go obsiadają myszy, szczury i inne najrozmaitsze i najnieznośniejsze plugastwo. Łaska choć wcale niewielka, nie boi się chomika, ani nawet żmii, chociaż kilka razy od niéj cięta, ginie. A że łaska i między zwierzętami wielu ma nieprzyjaciół, które na nią czatują, mianowicie bociek i myszołów, gdy nawet psy i koty zabijają to użyteczne zwierzę, gdziekolwiek go dopadną, człowiek powinienby być rozsądniejszy. W niektórych wszakże okolicach gospodarze wiejscy znają się na pożyteczności tego zwierzątka i żadnéj mu nie wyrządzają przykrości. Byłoby do życzenia, aby wszędzie miano ten rozum.

8. Borsuk.

Borsuk żyje tylko w lasach, a tutaj staje się on bardzo pożytecznym wyławianiem myszy, wężów, mianowicie żmij, które zażera bez najmniejszéj dla siebie szkody, ślimaków i owadów. Jé on też bukiew, żołądź, bób, groch i korzonki. Dla zwierząt większych jest on wcale nieszkodliwym. Nie ma też już u nas wiele borsuków, a z zabicia jego wcale niewielka korzyść, bo mięso nieszczególne i trzeba je dobrze solić i korzeniami zaprawić, aby je można jeść, a skóra dla szorstkiego włosa też niewiele ma wartości. Najrozsądniéj byłoby zatym, żeby i tego zwierzęcia lekkomyślnie nie wytępiano.

W taki sposób poznaliśmy dotąd kilka pospolitych u nas zwierząt ssących, z których każde w innym kierunku mniejszy lub większy przynosi nam pożytek. Jeżeli czytelnicy moi tę odnieśli korzyść, że rzeczywiście własnym przykładem i radą oszczędzać i bronić będą zwierzęta, o których pożyteczności przekonać ich chciałem, cel mój osiągnąłem w zupełności.

D. c. n.

Myśli Józefa Chmielewskiego.

Kto dręczy zwierzęta,
niech o tym pamięta,
że wrogiem stworzenia,
ma serce z kamienia.

Kto dla zwierząt litość budzi,
będzie dobrym i dla ludzi.

Dobra kraju pewnie strzeże,
kto ochrania ptaka, zwierzę;
a przynosi szkody wiele,
gdy je tępi, przyjaciele!

Biednych stworzeń nie dręcz wcale:
Pan Bóg dał je dla pożytku,
dla usługi naszéj — ale
nie dla chimer, albo zbytku.

Zwierzę bez człowieka z łatwością żyć może;
człowiek bez zwierzęcia, nie zdoła — broń Boże!

Rozmaitości.

12. Czyn skazanego na śmierć. Właściciel domu R. w Łabuzie, w ziemi Lauenburskiéj na Pomorzu, ma starego psa, którego przy najbliższéj okazyi z powodu jego nieużyteczności miał zastrzelić. Zdarzyło się jednak, że synek p. R. wyszedł w dniu ciepłym kwietniowym nad staw, a stary pies poszedł przypadkowo za nim. Chłopczyna potknął się o kamień i wpadł do wody tam, gdzie właśnie było najgłębiéj. Potępiony przez pana pies skoczył natychmiast za nim do wody, chwycił go za kołnierz i wyciągnął na brzeg. Chłopiec byłby niechybnie utonął, gdyby nie pies, który przy nim się znajdował Tak więc zastrzelenie psa odłożył pan jego na czas nieograniczony. Czyż pies ten był rzeczywiście nieudolny i nieużyteczny? A i czy pan jego miał słuszny powód pozbawiania go życia za to, że mu przez lat kilka służył wiernie? *Allg. Thierschutz-Ztft.* 1888 Nr. 4.

M. Sz.

13. Walka szczura z kurami. Trzy waleczne kury, które razem wywiodły 14 kurcząt i miały swą rezydencyją na dziedzińcu browaru w Elberfeldzie, znalazły raz z jednego z 14 swoich kurcząt tylko kości. Służba sądziła, że to sprawka tchórza. W kwietniu b. r. właściciel browaru usłyszawszy szczególniejszy hałas na dziedzińcu, wyszedł i spostrzegł z zdumieniem,

jak te trzy kury wielkiego tłustego szczura dziobami obrabiały. Z wielką biedą udało się pokrwawionemu szczurowi umknąć do najbliższéj nory. Gdy jednak po krótkim czasie znowu z niéj wyszedł, trzy kury rzuciły się ponownie nań i dotąd go biły, aż wreszcie właściciel browaru uderzeniem laski pozbawił go życia. *Allg. Thierschutz-Ztft.* 1888, Nr. 4.

M. Sz.

14. Swierzb u zwierzyny leśnéj. Choroba ta skórna zdarzająca się często u zwierząt domowych, jest dosyć rzadka u zwierzyny leśnéj. Najczęściéj spostrzeżono ją u lisa, potym u dzika, rzadziéj u zająca i królika. Według zapewnienia leśników zdarza się także u borsuka. Spostrzeżono ją także u sarny oswojonéj. U jeleni i sarn dziko żyjących dotąd nie uważano jéj. Prof. Z ü r n w Lipsku otrzymał był z Hamburga **łuski świerzbowe,** pochodzące od danieli, i przekonał się, że to jest świerzbowiec, znany pod nazwą *Sarcoptes squamiferus*, wywołujący świerzb u nierogacizny swojskiéj i u dzików. Swierzbowca zwanego *Sarcoptes vulpis* wywłóczą jamniki z nór lisich. Wszystkie świerzbowce z rodzaju *Sarcoptes* przenieść się mogą prawie na wszystkie zwierzęta ssące dz kie i swojskie i na człowieka.

Z. K.

15. Ocalenie koni podczas pożaru. Wiadomo, że podczas pożaru konie nie chcą dać się wyprowadzić ze stajni. Skutecznym w takim wypadku ma być osiodłanie konia, gdyż po osiodłaniu z największą łatwością daje się wyprowadzić ze stajni.

Z. K.

16. Szkodliwość żołędzi dla bydła rogatego. Badania i liczne doświadczenia wykazały, że żołądź w większéj ilości spożyta przez bydło rogate, działa jako gwałtowna trucizna. Były wypadki, że na 100 zwierząt chorych skutkiem jedzenia żołędzi, zginęło 75.

Z. K.

A des étrangères sociétés protectrices des animaux.

Dans chaque numéro do notre bulletin: „Protecteur des Animaux“ nous donnerons le contenu de celui-ci pour la connaissance des sociétés étrangères. Nous avons l'honneur des Vous demander de vouloir nous envoyer Vos bulletins ou Vos raports annuels. — Contenu de 11. numéro: Jubilé de Mr. Dr. Max. Nowicki, professeur de l'Université Jagellon. — Narrations des animaux utiles. — Pensées de Joseph Chmielewski. — Variétés.

Redakcyją numeru zamknięto 30 paźdź. 1888.

Nakładem krak. Stow. ochr. zwierząt. — W drukarni A. Koziańskiego.